

KRYTYKA EMOTYWIZMU

J. O. Urmson, *The Emotive Theory of Ethics*, Hutchinson University Library, London 1968, ss. 152.

Emotywizm pozostaje stale w centrum uwagi filozofów brytyjskich interesujących się problematyką wartości. W ubiegłym roku ukazała się książka Urmsona poświęcona analizie koncepcji emotywistycznej. Książka jest powtórzeniem tez wykładów wygłaszanych przez autora w latach 1960 - 1966 na uniwersytecie oxfordzkim. Praca ta, pisana przez jednego z przedstawicieli filozofii analitycznej — choć zawiera szereg krytycznych uwag dotyczących emotywizmu, a w szczególności prac Stevenzona — pozostaje jednak w całkowitej zgodności z zasadniczą tendencją tego kierunku. Brak w niej prób rewizji głównych jego założeń, a krytyczne uwagi zmierzają tu do ulepszenia emotywizmu, a nie do jego odrzucenia. Urmson akceptuje dokonaną przez emotywizm redukcję problematyki wartości do analizy wypowiedzi i zachowań wartościujących, krytykuje natomiast i odrzuca pewne elementy psychologizmu i behavioryzmu występujące w pracach Stevenzona.

Choć tytuł książki mówi o „emotywniej teorii etyki”, to jednak autor słusznie na samym wstępie podkreśla, że bliższy rzeczywistego sensu emotywizmu byłby zwrot „emotywna teoria sądów wartościujących”, gdyż uwypuklałby, że idzie w tym poglądzie o specyficzną interpretację wartości i wartościowania w ogóle. Uwaga ta koresponduje z rozważaniami Urmsona dotyczącymi genezy emotywizmu. Wskazuje on, że emotywizm rozwinął się na tle problemów epistemologicznych oraz zagadnień filozofii języka, gdy postawiono pytanie dotyczące różnorodnego charakteru i znaczenia wyrażen językowych, w tym również wyrażen wartościujących. Emotywizm, zdaniem Urmsona, wyrósł z rozważań szerszych niż tylko etyczne, choć i sytuacja w etyce sprzyjała jego powstaniu.

Historyczną zasługą emotywizmu było to, że podejmując nową problematykę wskazał sposób przekroczenia granic sporu toczącego się między naturalizmem i intuicjonizmem. Wykrystalizowana na tle koncepcji Moore'a dychotomia naturalizmu i nienaturalizmu w interpretacji pojęć wartościujących, stworzyła, zdaniem Urmsona, po rozwinięciu obu stanowisk i wyczerpaniu argumentów na rzecz każdego z nich, potrzebę wyjścia poza tak zarysowany spór i znalezienia nowej płaszczyzny analizy problemu wartości i wartościowania. Rozważania i badania dotyczące problemów języka wskazały drogę wyjścia. Filozofia języka wpłynęła na porzucenie sporów dotyczących natury własności, o której mówią wyrażenia wartościujące, kierując uwagę na sprawę specyfiki tych wyrażen.

Urmson podaje ścisłą chronologię pojawienia się i rozwoju teorii emotywnego znaczenia wyrażen wartościujących. Jako pierwszą pracę, która w literaturze anglo-amerykańskiej poruszyła tę kwestię, przytacza znane dzieło Ogdena i Richardsa *The Meaning of Meaning*, które ukazało się w 1923 r. Rozważając różne sensory znaczenia, autorzy tej pracy zwrócili również uwagę na słowo „dobry”, pisząc, że „szczególne etyczne zastosowanie zwrotu „dobry” jest zastosowaniem czysto emotywnym”. Następną pracą, w której pojawiła się koncepcja emotywnego znaczenia, ma być książka S. Stebbing *A Modern Introduction to Logic* z 1930 r. Znamienne jest, że obie te prace nie zajmowały się etyką, lecz epistemologią. W kontekście problematyki etycznej emotywizm pojawia się po raz pierwszy, wedle Urmsona, w 1934 r. w artykule W. H. F. Barnesa *A Sugestion about Value* zamieszczonym w piśmie „Analysis”, a następnie w artykule C. D. Broada *Is*

„Goodness” the Name of a Simple Non-natural Quality? w „Proceedings of Aristotelian Society”, rocznik 1933 - 34.

Równocześnie, niezależnie od tych prac, w nurcie neopozytywistycznym kształtowała się idea emotywnego znaczenia; Urmson cytuje Wittgensteina, Carnapa, Ayera. Ponadto wskazuje, że epistemologiczne podstawy emotywizmu tkwią już u Hume'a.

Trudno oczywiście ten historyczny wstęp Urmsona traktować jako wyczerpujący. Uznając jego szkicowy charakter, nie sposób nie wskazać w nim pewnych luk. Przyjmując nawet, tak częste u Brytyjczyków ograniczenie do literatury anglosaskiej, choć akurat w rozwoju filozofii języka i wiedzy o różnych jego aspektach trudno pomijać np. książkę K. Bühlera *Sprachtheorie*, odczuwa się tu wyraźny brak uwzględnienia wpływu pragmatyzmu na badania nad znaczeniem wyrażań językowych, a w szczególności koncepcji Ch. Morrisa z lat trzydziestych. Brak ten wydaje się tym dotkliwszy, że przecież Stevenson, którego Urmson słusznie traktuje jako zasadniczego reprezentanta emotywizmu, określając, czym jest znaczenie emotywnie, odwoływał się do terminologii Morrisa, powiadając, że jest to rodzaj znaczenia pragmatycznego. Wpływ Morrisa wydaje się tu istotny również ze względu na pewne wyraźne momenty behaviorystyczne pojawiające się w emotywizmie Stevensona.

Po historycznym wprowadzeniu ukazującym genezę emotywizmu Urmson przechodzi w swej książce do merytorycznej analizy podstawowych tez tego poglądu. Rozważania jego i tutaj koncentrują się wokół problemu znaczenia. Akceptuje on zasadniczą tezę emotywizmu głoszącą, że znaczenie emotywnie wyrażań stanowi klucz do problematyki wartości i wartościowania. Akceptując tę ideę, poddaje równocześnie poważnej krytyce rozumienie znaczenia emotywnego występujące u Stevensona; krytyka ta jednak nie ma na celu odrzucenia samego tego pojęcia, lecz jego ulepszenie.

Zasadniczy sprzeciw Urmsona budzi to, że Stevenson wyjaśnia znaczenie emotywnie w kategoriach relacji bodziec-reakcja, czyli utożsamia znaczenie z pewnym związkiem przyczynowym. Znaczenie jest przezeń traktowane jako pewna siła naturalna, jaką słowo posiada do wyrażania czy wywoływania uczuć i postaw. Analizując ten problem, Urmson trafnie uwypukla parę niejasnych i nieprecyzyjnych momentów koncepcji Stevensona. Jednym z nich jest sprawa określenia samej funkcji ekspresyjnej, którą charakteryzują się wyrażenia posiadające znaczenie emotywnie. Idzie o to, czy ekspresja jest celem samym w sobie, czy też jest środkiem do osiągnięcia jakiegoś innego celu. Urmson problem ten porusza pytając, czy wyrażanie jest raczej pokazywaniem swego stanu emocjonalnego czy też pobudzaniem innych. Wydaje się, że Urmson dostrzega tu istotną słabość emotywizmu, choć formułuje ją w sposób zawężony, ograniczając problem jedynie do intencji wyrażającego i stopnia jego agresywności wobec otoczenia: czy chce on tylko coś przekazać, czy też narzucić.

Jednakże niedostatek koncepcji Stevensona jest bardziej zasadniczy niż pokazuje to Urmson, a polega na tym, że Stevenson przyjmując „wyrażanie” za swą centralną kategorię, nigdy nie podjął jej wyraźnego określenia. Emotywizm nie czyni ekspresji celem samodzielnym. Każda ekspresja ma zawsze charakter komunikującej, jest środkiem do wywołania pewnej reakcji, jest przyczyną mającą spowodować pewien skutek. Wyrażamy uczucia, aprobaty moralne postaw po to, by wywołać odpowiednie efekty, które są uczuciami, postawami, moralnymi odczuciami, działaniami. Funkcja emotywna jest więc dwustronna — obejmuje nadanie i odbiór. Lecz właśnie ta relacja nadania i odbioru budzi szereg zastrzeżeń. Jest

ona, jak słusznie podkreśla Urmson, relacją przyczynową, lecz to jeszcze nie wyjaśnia wszystkich pytań. Stevenson mówi w związku ze znaczeniem emotywnym zarówno o uczuciach, jak i o postawach i działaniach. Czy zatem wyrażanie jest przekazywaniem uczuć, czy kształtowaniem zachowań? Dla Stevensona i jednym i drugim, operuje on słowem *attitude* (postawa) w sposób szeroki, nie wyjaśniając, czy przekazywanie i kształtowanie postaw dotyczy tylko odczuć odbiorcy, czy także realnych jego czynów. Pewne wypowiedzi wskazują w sposób oczywisty, że idzie o czyny, np. gdy mówi on o tym, że sądy etyczne są używane dla kształtowania zachowań ludzkich. Brak jednak w emotywizmie sprecyzowania, do jakiego stopnia przedmiotem jego analiz są przeżycia emocjonalne, a do jakiego zachowania ludzkie. Czy wyrażanie ma być tylko komunikowaniem, przenoszeniem na innych własnych stanów uczuciowych, czy też ma być narzędziem kształtowania zachowań? Są to dwie różne sprawy i różne jest w obu wypadkach rozumienie znaczenia emotywnego — raz jest to zespół przeżyć emocjonalnych, a drugim razem jest to określony rodzaj zachowania. To drugie rozumienie znaczenia jest właściwe koncepcji Morrisa. Analiza tekstów Stevensona wykazuje, że nie odróżnia on tych dwu zagadnień; mówiąc o znaczeniu emotywnym ma oba na uwadze, łącząc dwie różne sprawy w jedną.

Urmson w swej krytyce korzysta z tej słabości koncepcji Stevensona. Koncentrując swą analizę na pojęciach uczuć i postaw, formułuje zarzut uznania uczuć za jedyną przyczynę ludzkich zachowań. Emotywizm Stevensona, jego zdaniem, przyjmując uczucia jako jedyny czynnik określający postawy jako bodźce jednoznacznie determinujące zachowania ludzi, odrzuca całkowicie istnienie jakichkolwiek rozumowych racji czynów ludzkich. Motyw czy racja działania zostają utożsamione z bodźcem emocjonalnym. Jest to, dodajmy, tendencja mająca swą długą historię w tradycji brytyjskiej; Urmson ją jednak odrzuca.

Urmson główną słabość koncepcji Stevensona widzi w zbyt ścisłym przyczynowym powiązaniu uczuć i postaw dokonanym na łamach *Ethics and Language*. Akcentuje potrzebę rozdzielenia uczuć i postaw. Krytykując Stevensona, postuluje odróżnienie *disagreement in attitude* od *emotional disharmony*. Odmienność uczuć nie musi, jego zdaniem, powodować niezgodnych postaw, jak to sugerował Stevenson. Zasadniczy sens rozważań Urmsona w poruszanej tu sprawie polega na tym, by z uczuć nie czynić jedynej determinanty zachowań ludzkich, lecz by uwzględnić również możliwość innych, rozumowych czynników kształtujących postawy. Stevenson utożsamiając wartościowanie z wyrażaniem uczuć, przekształcał je tym samym w czynność całkowicie nieracjonalną. Emotywnie znaczenie słowa ujmował jako bodziec naturalny, który jest siłą przyczynowo kształtującą zachowania, odbierał tym samym znaczeniu emotywnemu jakiegokolwiek związek z myśleniem.

Zdaniem Urmsona, zasadniczo błędne jest ujmowanie znaczenia emotywnego w kategoriach bodźca i reakcji. Znaczenie jest zjawiskiem powstającym na gruncie określonego języka i jego konwencji, nie jest natomiast fenomenem przyrodniczym, wytworem naturalnych związków przyczynowych. Ta zasadnicza odmienność w rozumieniu znaczenia przez Stevensona i Urmsona skłania tego ostatniego do rozważenia szeregu ujemnych konsekwencji płynących z psychologizacji znaczenia, jakiej dokonał Stevenson. Wśród wielu zarzutów wskażemy tylko na kilka.

Przede wszystkim Urmson krytykuje skrajnie antyracjonalistyczne konsekwencje stanowiska Stevensona. Jeśli używanie języka polega na przyczynowym kształtowaniu zmiany postaw i uczuć, to nie ma podstaw by odróżniać prawomocne i nieprawomocne argumenty w wartościowaniu. Jedynym kryterium poprawności — czego już Urmson nie dodaje — jest wtedy skuteczność oddziaływania wyrażenia

jako bodźca. Zasadniczą ujemną konsekwencją emotywizmu Stevensona jest jednak, zdaniem naszego autora, to, że jeśli wartościowanie jest zachowaniem całkowicie nieracjonalnym, to nie ma żadnego sensu ani nie jest możliwa logika języka emotywnego.

Stevenson konstruując przyczynowe rozumienie znaczenia emotywnego jako zdolności pewnych słów do wywoływania pewnych uczuć i postaw, oderwał znaczenie od reguł i konwencji przyjętych na gruncie określonego języka. Emotywnie funkcjonowanie słów w tym znaczeniu, jakie mu nadał Stevenson, stało się czymś odrębnym i niezależnym od logiki języka. Zostało ono oderwane od języka i przeniesione w sferę naturalnych związków. Odrywając znaczenie od konkretnych reguł i konwencji lingwistycznych, Stevenson odrzucił tym samym możliwość uwzględnienia wzajemnego wpływu na siebie wypowiedzi wartościujących i wypowiedzi o innym charakterze. Przyczynowa interpretacja znaczenia uniemożliwia także dokonanie rozróżnienia roli, jaką odgrywa forma wyrażenia, od intencji, z jaką zostaje ono użyte: decyduje zawsze intencja i efekt, a nie forma, czyli ważne stają się wyłącznie momenty pozajęzykowe.

Inną konsekwencją przyczynowego rozumienia znaczenia emotywnego jest to, że język mający znaczenie emotywnie jest zawsze dynamiczny, ma zastosowanie jedynie wobec słuchacza, o którego zmianę postawy chodzi; język taki nie może mieć charakteru monologu wewnętrznego, nie może być zwrócony przez wyrażiciela do siebie samego, a tym samym nie może stanowić podstawy własnego stanowiska, bo w samej jego definicji zakłada się, że może on występować tylko jako bodziec wobec kogoś innego. Tak rozumiany język emotywny traci swój *raison d'être*, gdy przestaje być dynamiczny, do jego istoty bowiem należy to, że posiada siłę kształtowania postaw. Dalszą konsekwencją koncepcji Stevensona jest to, że w komunikacji międzyludzkiej język emotywny może być używany tylko wtedy, gdy zachodzi niezgodność postaw, gdyż celem jego zastosowania jest zmiana postawy, nie można natomiast języka ocen używać tam, gdzie brak różnorodności czy różnorodności postaw. Urmson zarzut ten ujmuje lapidarnie pisząc: „There will always be evaluative propaganda, but no evaluative information” (s. 48).

Urmson swymi zarzutami, dotyczącymi eliminacji z wartościowania rozumu, logiki i argumentacji, przeciwstawia się nie marginalnym aspektem koncepcji emotywistycznej, lecz ważnej i wyraźnej tendencji tkwiącej w emotywizmie i reprezentowanej przezeń teorii znaczenia. Wobec ostrych i celnych ataków dziwna się może wydać składana wielokrotnie na łamach książki deklaracja zgodności z emotywizmem. Nasuwa się pytanie, jakie są podstawy tej zgodności i akceptacji emotywizmu przez Urmsona. Tym, co Urmson akceptuje w emotywizmie, jest pomysł analizy funkcjonowania wyrażen wartościujących oraz wyjaśniania wszystkich problemów filozofii wartości wiedzą o tym funkcjonowaniu. W redukcji zagadnienia wartości i wartościowania do funkcjonowania wyrażen wartościujących widzi on zasadniczą i niezaprzeczną zasługę Stevensona. Różni się od niego natomiast w pojmowaniu roli i charakteru języka emotywnego. Znaczenie emotywnie analizuje nie w kategoriach psychologii przeżyć czy zachowań, lecz w kategoriach konwencji i reguł językowych. Znaczenie emotywnie nie jest dlań bodźcem naturalnym, lecz „konwencjonalną siłą”, a cały emotywizm po prostu częścią analizy sposobu używania języka. Zgodzić się wypada z Urmsonem, że ta dokonana całkowicie w duchu filozofii lingwistycznej interpretacja emotywizmu nie podważa zasadniczego sensu tej koncepcji i przyznać trzeba, że słusznie on o swej krytyce powiada, że „wyrasta ona ze stanowiska emotywistycznego”, a nie jest

jego odrzuceniem. Zarazem jednak wskazał Urmson na tak istotne luki emotywnizmu, że krytyka jego może stać się jeszcze jedną okazją dla uświadomienia wad tej koncepcji. W tym też sensie krytyczna analiza, jakiej dokonał, przekracza znacznie granice intencji, którą się kierował.

Na zakończenie zarejestrujemy jeszcze parę drobniejszych sprzeciwów Urmsona wobec też Stevensona. Kwestionuje on koncepcję głoszącą, że zdanie „to jest dobre” można zastąpić przez dwa inne zdania „ja to aprobuję, czyń to samo”. Odrzuca interpretację zdania „ja to aprobuję” jako zdania czysto autobiograficznego, a zatem opisowego, i przyznaje mu sens emotywny. Za błędne uznaje Urmson także wzory sytuacji wartościujących przytoczone przez Stevensona, zarzucając mu pomieszanie dwu sytuacji: ustalania standardu oraz stosowania ustalonego już standardu. Stevenson przenosi, jego zdaniem, wzór sytuacji ustalania standardu na wszelką sytuację wartościowania, która jest zazwyczaj używaniem już przyjętego standardu. Brak odróżnienia tych spraw jest podstawą następujących błędnych wniosków Stevensona: a) powiedzenie, że coś jest dobre, jest wyrazem własnej aprobaty w słowach obliczonych na wywołanie aprobaty innych; b) zgoda co do faktów nie ma żadnego wpływu na zgodność postaw; c) żaden fakt nie jest logicznie ważniejszy ze względu na niezgodę postaw; jedynie względy psychologiczne mogą wyróżniać pewne fakty w związku z kształtowaniem postaw; d) niemożliwe są żadne argumenty rzeczowe w sprawie wartościowań — które Urmson odrzuca ze względu na ich wyraźny subiektywizm i antyracjonalizm.

Hanna Buczyńska-Garewicz

ROZUM APODYKTYCZNY

T. C. Williams, *The Concept of the Categorical Imperative. A Study of the Place of the Categorical Imperative in Kant's Ethical Theory* Oxford at the Clarendon Press, 1968, s. VIII + 142.

Autor dzieła jest przedstawicielem analitycznego nurtu w filozofii angielskiej i w tym duchu traktuje filozofię moralną Kanta. Jak wyznaje na początku swej książki, do podjęcia tego tematu skłoniły go przede wszystkim: 1) niesłuszne ograniczanie się tradycyjnych interpretatorów Kanta do jednego dzieła, mianowicie do *Uzasadnienia metafizyki moralności*, co dawało w wyniku zniekształcony obraz jego teorii; oraz 2) wieloznaczne użycie terminu „imperatyw kategoryczny” w pismach samego Kanta.

Autor usiłuje znaleźć odpowiedź na dwa najważniejsze, jego zdaniem, pytania dotyczące samych podstaw etycznej koncepcji Kanta: a) czym jest w jego teorii imperatyw kategoryczny, b) w jakim sensie rozumieć należy imperatyw jako „najwyższą zasadę moralności”.

Pierwszy rozdział Williams poświęca analizie argumentów Kanta na rzecz określenia najwyższej zasady moralności wyłącznie w oparciu o aprioryczną analizę obowiązku kategorycznego. Po zreferowaniu szeregu wypowiedzi Kanta na